

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Fulgentego
Jutro: Macieja ap.
Pojutrze: Zygryda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 4 zachód 5 23
Jutro „ „ 7 2 „ 5 25
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 6 26

Feliks Faure,

prezydent rzeczypospolitej francuskiej, zmarł, jak to już donosiliśmy, zeszłego czwartku wieczorem o godzinie 10. Śmierć nastąpiła skutkiem zapalenia mózgu, bardzo nagle. Prezydent poczuł się około 6-tej wieczorem bardzo słabym, kazał przywołać księdza, który go zaopatrzył Sakramentami św., pożegnał się z rodziną i otaczającymi go, a w cztery godziny później już nie żył. Domyślano się z tak nagłej śmierci, że może mu życie odebrano, co się jednak okazało nieprawdą.

Faure urodził się w roku 1841 w Paryżu, z zawodu był garbarzem i w nadmorskiem mieście Hawre prowadził wielki handel skórami. Tamże wybrano go burmistrzem miasta. Podczas wojny Francji z Prusami utworzył batalion ochotników i sam poszedł bić się za ojczyznę. W roku 1881 wybrany posłem, zwrócił na siebie uwagę jako wyborny znawca handlu i marynarki, wskutek czego w roku 1893 został ministrem marynarki. W rok później powołali go zastępcy narodu francuskiego na najwyższego dostojnika rzeczypospolitej francuskiej.

Pogrzeb Feliksa Faure odbył się we wtorek. Telegramy ubolewające nadesłali: cesarze niemiecki, rosyjski i austriacki, król Humbert, królowa Wiktorya, królowie portugalski, belgijski, grecki, serbski, syamski, prezydent Szwajcaryi i mnóstwo innych wysokich osób. Na trumnie spoczywa obok pysznego wieńca z fiołków i orchidei, złożonego w imieniu cesarza Wilhelma, pełno innych wieńców, między którymi najwspanialsze są dwa bukiety od cara z napisem: »Naszemu przyjacielowi i sprzymierzeńcy.« Do bukietów tych przyłączone są karty wizytowe cara i carowej.

Prezydentem rzeczypospolitej francuskiej na miejsce zmarłego prezydenta Faure wybrany został dawniejszy minister Loubet otrzymawszy 483 głosy. Drugi kandydat, były prezes ministerstwa Meline, otrzymał tylko 270 głosów. Za Loubetem głosowały wszystkie stronnictwa z wyjątkiem antysemitów (przeciwników żydów).

Co tam słyhać w świecie?

Niemcy. Wszyscy Biskupi katolicy w Prusach wysłali do ministra stanu zbiorowe pismo, w którym przedstawiają rządowi pruskiemu, iż dla ważnych powodów kościelnych nie mogą się zgodzić na to, aby katolicy byli prawnie zobowiązani do obchodzenia Wielkiego Piątku razem z ewangelikami, jako dnia świątecznego, w którym nie wolno pracować.

— Cesarz niemiecki należał do pierwszych, którzy rządowi francuzkiemu i żonie zmarłego prezydenta francuskiej republiki Feliksa Faure wyrazili serdeczne współczucie z powodu śmierci tegoż. Kanclerz zaś niemiecki wypowiedział w parlamencie krótkie wspomnienie pośmiertne, podczas którego wszyscy posłowie stali. W wspomnieniu tem podniósł książę Hohenlohe wyraźnie, że »naród francuski po wszystkie czasy był i jest krzewicielem oświaty i cywilizacji«. Sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych p. Bülow

złożył margrabiemu de Noailles, ambasadorowi francuskiemu w imieniu rządu niemieckiego dłuższą wizytę kondolencyjną (dla wyrażenia współczucia), a ambasador potem odwiedził kanclerza, aby podziękować za te objawy współdziałania.

— Przeciw tajnemu głosowaniu przy wyborach do parlamentu oświadczył się znów publicznie rządowiec baron Zedlitz z Neukirch. Powiada, że głosować powinni tylko ci, którzy mają odwagę, aby to uczynić jawnie. Rządowcom chodzi o to, żeby ludzie zależni nie mogli głosować według własnego sumienia, tylko wskazówek chlebobawców. Wyszliby na tem źle nietylko polscy, lecz także niemieccy robotnicy i urzędnicy, którym się gospodarka rządowców nie podoba, o parlament stałby się machiną do przyzwalania podatków i uchwalania ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, katolikom, socyalistom i przeciw wszystkim obywatelom, którzyby nie chcieli tańczyć według piszczałki rządowej.

— W parlamencie ukończono w sobotę obrady nad interpelacją w sprawie wydalania Duńczyków. Między innymi zabrał głos poseł polski p. Głębocki. Potępił wydalania ze względów ludzkości i sprawiedliwości. Duńczycy nie walczą przeciw państwu, tylko bronią swego języka i swej narodowości a do tego mają prawo. Wolnomyślny Lenzmann oświadczył, że Duńczycy nie czynią więcej niż Niemcy w Rosyi i na Węgrzech. Szczególnie potępił odbieranie rodzicom, którzy oddają dzieci na wychowanie do Danii, praw rodzicielskich. Hanowerczyk Hadenberg twierdził, że Prusacy nie umieją zdobywać serc ludzkich. Przez swą politykę stali się sami najszkodliwsi wrogami.

— **Austria.** Wykład pewnego Niemca-katolika z Austrii, którego wywody licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała, zgadzając się z nim zupełnie: »Jestem Niemcem katolikiem, ale wole być Niemcem lutrem i do kościoła katolickiego chodzić nie będę. Katolicyzm przez lat 1800 nic dobrego dla ludzkości nie zdziałał. Jeżeli Włochy jako państwo upadają, mówią ów Niemiec katolik, to tylko dla tego, że są katolickie. Dalej powiedział o kościele katolickim bluźnierstwo, że religia katolicka jest pogańska i że wstydem i hańbą byłoby dla Niemców, gdyby księży Jezuitów wpuszczono do krajów niemieckich. Tego, co powiedział o Ojcu św., nawet powtórzył nie godzi się pismu katolickiemu. O nas Słowianach, o Polakach w szczególności powiada, że Niemcy nie powinni żyć z nami w zgodzie, lecz wszędzie, gdzie są Słowianie, ma obowiązek każdy Niemiec ich tępić. Słowianin może być wówczas tylko człowiekiem, jeżeli się nauczy po niemiecku, albowiem Słowianie mają taką oświatę, jaką posiadają dziecy Zulusowie lub Kafrowie. Nasz wielki Bóg germański — powiada — pochowany w Friedrichsruh.« — Widać z tego jakich Niemcy katolicy mają w pośród siebie wiernych katolików. I są niemieckie pisma katolickie, któreby nas Polaków chciały uczyć lepszego katolicyzmu! O odczycie tym zdaje sprawę dokładnie hanowerska »Deutsche Volksztg.«, a nawet duńska »Flens-

borg Avis«, która jest gazetą protestancką, oburza się na te wywody Niemca katolika.

— **We Włoszech** wzmaga się ruch przeciw przymierzom z Niemcami i Austryją. Nie tylko pisma radykalne, które zawsze sprzyjały Francji, lecz nawet najpoważniejsze i najwpływowwsze gazety stanowiąco potępiają to przymierze, a nawołują do przymierza z bratnim narodem francuskim. Organ byłego prezydenta ministrów margrabięgo Rudini wykazuje w tonie bardzo ostrym, że potrójne przymierze najmierze najmniejszych Włochom nie zapewnia korzyści i tylko przymierze z Francją odpowiada uczuciom i interesom narodu włoskiego.

— **Kreta.** Anglicy urządzają się na wyspie tak, jak gdyby to była ich własność. W Kandy budują baraki dla 17,000 żołnierzy angielskich, zaprowadzają swoje znaczki pocztowe i stemplowe, sądy polubowne pod kierownictwem Anglików, które mają rozstrzygać sprawy w imieniu królowej Wiktorii itd. Wszystko to jątrzy wyspiarzy i nie może się oczywiście podobać ani księciu Jerzemu, ani w Atenach. Ale i pisma europejskie nie widzą w tem dobrej dla Krety wróżby. Jest w tem zapowiedź, że Anglia postanowiła usadowić się na wyspie na zawsze, wobec czego rządu księcia Jerzego byłyby ni w pięć ni w dziesięć: książę byłby pacholkiem, tem, czem jest kedyw egipski, który musi Anglików słuchać. Pytanie, co na to powiedzą mocarstwa, a zwłaszcza Rosya. Powołana przez księcia komisya pisze konstytucyą dla Krety. Sejm ma się składać z posłów wybieranych przez ludność, a obok nich zasiędzie dziewięciu, których zamianuje książę jako nadkomisarz.

Dla Niemców-katolików,

którzy coraz gorliwiej i liczniej oddają się na usługi protestanckiego szowinizmu i haka-tyzmu i dla samolubnych oraz antykatolickich celów tego szowinizmu występują bez powodu przeciwko polskim swym współwyznawcom — przytaczamy za »Germania« berlińską fakt znamienny a wielce pouczający:

»Zmarły w roku 1740 biskup warmiński Szembek, Polak, zapisał w testamencie swym 26,000 złotych polskich na fundusz, z którego miano wspierać potrzebujących pomocy katolickich mieszczan i włościan. I fundusz ten, jak zaznacza niemiecka »Germania«, służył na ten cel, — chwalebnie administratowany — tak długo — dopóki Warmia należała do Polski. Gdy w roku 1772, przy pierwszym rozbiore Polski, Warmia dostała się pod panowanie pruskie, — zabrał rząd pruski i ten wspaniały legat polsko-katolickiego Biskupa i oddał go w administracyą kasie państwowej. Odtąd katolicy nie o nim nie wiedzieli ani żadnej z niego pomocy nie otrzymywali. Dopiero po roku 1870 odkrył jeden z posłów warmińskich akta, dotyczące tej fundacyi w archiwum berlińskim i sprawę tę poruszył w piśmie dla badań historycznych. Z czasem dowiedziano się, że ta fundacya Biskupa Szembeka — pod nazwą »Mons pietatis« — wzrosła do 140,000 m. i że zarządza nią rejencya w Królewcu. Dowie-

dziano się atoli czegoś więcej jeszcze, i to, że z fundacyi tej wspiera się protestanckich włościan i że pobudowano już za pożyczki z tej fundacyi kilka kościołów protestanckich. „Germania“ z powodu tego pisze:

Ta jaskrawa niesprawiedliwość, jaką wyrażano katolickim włościanom i mieszcza- nom Warmii przez odebranie tak znacznych funduszów, oraz samowola, z jaką przeciw- działano jasnym przepisom testamentu i po- bożnej woli wspaniałomyślnego Biskupa, nakła- da na nas obowiązek, ażebyśmy żądali stano- wczego wyjaśnienia tej sprawy i zwrotu tej fundacyi dla katolickiej Warmii. Sprawa ta przyjdzie pod obrady także w sejmie pruskim.“

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. prob. Agaton Kościemski w Barłóżnie otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Lalkowach.

Pomerania. Księżę Biskup wroc- ławski ks. kardynał Jerzy Kopprozporząd- dził kolektę dyecezyalną na budowę ko- ścioła w Anklam. Dotychczasowa kaplica nie wystarcza, zwłaszcza w lecie, gdy wie- le polskich robotników przebywa.

Na miesiąc

marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyń- ską“. Przedpłata wynosi 34 fen., z odnosze- niem w dom przez listowego 42 fen.

Kto jeszcze pisma katolickiego polskiego w domu nie ma, a jest takich niestety bardzo wielu, ten niech sobie choć na miesiąc mar- zec zamówi „Gazetę Olsztyńską“, a poznaw- szy ją, zapewne stałym stanie się jej Czytel- nikiem.

A więc Wiarusy: Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

Z bliska i z daleka.

* Olsztyn. Pomocnik kupiecki Wei-

Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

„Jeśli zaś tkacz ma maszynkę żakardowską na swym warsztacie u góry, to, nie ruszając się z miejsca, pedałami tylko naciska, a ma- szynka podnosi mu te oczka i nitki, które właśnie podnieść potrzeba i czółenka z wą- tkiem mogą tak prawie szybko przelatywać, jak mgnienie oka.

„Przebiega ta maszynka sama tak, jak dobry organista klawiszami na organach, — a nutami dla niej są skrawki białego, grube- go papieru, w którym się, wedle potrzeby wzoru, tu i owdzie okrągłe dziurki wybija. Gdy klawisz druciany w dziurkę trafi, to przejdzie przez nią i ramę z oczkami podno- si; jak zaś niema w tem miejscu dziurki, to rama zostaje w spoczynku.

„Otóż na takich żakardowskich warszta- tach uozymy się tutaj różnych pięknych tkanin, a gdy da Pan Bóg doczekać, że wrócę do was, najdroższy Ojcie, to już nie siądzie- my do warsztatu, dopóki nie będziemy mieli maszynki żakardowskiej.

„Jest nas tutaj 78 uczniów, i młodzi i starsi, a nawet już żonaci czeladnicy. Staram się, żeby ani chwilkę daremnie nie stracić i myślę sobie, że, gdybym mógł być kiedyś tak pożytecznym dla naszych tkaczy, jak Zakard dla swoich, to byłaby to dla mnie największa nagroda!“

Na tem się kończył list Stanisława. Bar- tłomiej, dokończywszy czytania, zdjął okulary, a spარszy ręce na kolanach, na rozłożonym liście, zadumał się głęboko.

Zachodziło właśnie zimowe słońce i o- świeciło z boku czerwonymi blaskami zadu- maną twarz Bartłomieja. Drgnęło około jego siwych włosów jaskrawymi promieniami, jak

nand z Berlina, skradł swemu panu prze- szło 2200 m., które miał oddać na poczcie. Z temi pieniędzmi hulał po kilku miastach, aż i tudotąd przybył, zamieszkawszy w ho- telu »Ostbahn«. Tu wydawał wiele pienię- dzy, co zwróciło uwagę policyi, która go wzięła w przesłuchy. Począł on się wykrę- cać, aż w końcu przyznał się do winy. Zna- leziono przy nim jeszcze przeszło 1600 m. Pewnemu nadkelnerowi dał on 100 marek. Nadkelner wypierał się tego, ale w ulicy Szkólnej znalazły dzieci podartą stumark- kówkę, skutkiem czego i nadkelnera are- sztowano. Złodziej jest synem pewnego u- rzędnika kolejowego z Berlina i liczy do- piero 18 lat.

— Znowu piszą gazety, że obwód regen- cyjny królewiecki ma być rozdzielony, a Ol- sztyń ma otrzymać siedzibę obwodu regen- cyjnego olsztyńskiego. O tem słyszemy już od lat dwurastu i zapewne jeszcze wiele wo- dy w Łynie upłynie, zanim się to sprawdzi.

— Egzamin nauczycielski w Brunsber- dzie złożyli zeszłej soboty następujący kandy- daci z naszego powiatu: Hugon Freundt z Silic, Hugon Gajewski i Andrzej Böhnke z Roznowa, Hugo Hirschberg z Wartemborka, Emil Nitsch z Olsztyna, Jan Prass z Purdy i Jan Kiwitt z Prolów.

— We wtorek odbył się w tutejszym gimnazjum egzamin abiturystencki. Złożyło takowy 14 prymanerów i to: Adolf Bachor, Hugon Bernsdorf, Paweł Boczek, Paweł Groll, Maks Hosmann, Bernard Pawelczyk, Jan Bar- kowski, Brunon Goetz, Fritz Günther, Wer- ner Hassenstein, Fritz Pachnio, Augustyn Po- lakowski, Brunon Primmel i Gesko von Putt- kammer. Pierwszych sześciu dla dobrych prac piśmiennych zostało zwolnionych od e- gzaminu ustnego. Złożył także egzamin abi- turyencki ekstraneusz Wittpal.

— Zona urzędnika cłowego Minna Hohl- wein zjadła dwa dni przed Bożem Na- rodzeniem w składzie towarów M. Fischer w ulicy Prostej suknię w wartości 6 m. Wła- ściciel składu spostrzegł to i na energiczne żądanie musiała złodziejka suknię tę oddać, którą już schowała w spódniku, do którego mia- ła długą kieszeń przyszytą, widocznie umyślnie

niteczkami przedziwnych jego kilinków, i zaglądało mu w oczy, które świeciły blaskiem szczęścia i łzą wdzięczności ku Bogu, iż go obdarzył takim dobrym synem.

II.

O kilkaset kroków od domu Bartłomieja znajdowała się szkoła. Był to budynek dość przestronny i porządny, lecz szczególnie zwracał tam uwagę mały ogródek kwiatowy od przyczółka i wychodzące na niego okienko z bielutkimi frankami. W ogródku, lub w o- kienku, szczególnie w porze letniej ukazy- wała się tam młoda panienka, czasem sama, czasem w otoczeniu kilkunastu dziewczątek. Skromnie ubrana, zawsze wesola, z wyrazem szczególnej dobroci na twarzy, ujmowała ona serce każdego, kto tylko na nią spojrział.

Była to nauczycielka robót ręcznych, niespełna od roku przy szkole komarowskiej zajęta. Mały pokój przy izbie szkolnej, o je- dnym oknie z białymi frankami, to było jej mieszkanie; ogródek z kwiatkami, które sama hodowała, był jej królestwem, a pięćdziesiąt dziewczątek, byli to jej poddani. Nazywała się ona Marya Szymańska, była sierotą, nie pamiętała ani ojca, ani matki; pobierała 80 rubli wynagrodzenia za całoroczne nauczanie robót ręcznych i żyła cicho, skromnie, jak myszka.

Jeżeli Bartłomiej był wielce wprawnym w tkaninach prawdziwej piękności, to panna Marya umiała znowu robić prześliczne hafty i koronki, wiotkie, jak pajęczyna. W pokoju jej sztukała czasem do późna w noc maszyna do szycia, bo trzeba było dorabiać na utrzy- manie i brać różne sukienki do roboty; czę- sto widać ją było w oknie z szydełkiem lub igłą, albo pochyloną nad poduszką z klocka- mi, z której spływały lekkie koronki.

Dobre serca łatwo się zbliżają, więc też i Bartłomiej wnet zawiązał znajomość z pan- ną Maryą. Ciągnęła go ciekawość do tych pięknych robót, które z jej rąk wychodziły,

do takich kradzieży przygotowaną. Po kilku dniach przyszła ona prosić właściciela składu, aby nie stawiał wniosku o ukaranie. Rzecz ta jednak wydała się i w poniedziałek sta- wała H. przed tutejszym sądem ławniczym oskarżona o kradzież. Wypierała się ona te- raz wszystkiego, ale nic jej nie pomogło. Sąd skazał ją na 4 tygodnie więzienia. Kradzież ta o tyle budziła ogólne zainteresowanie, że Hohlweinowa żyje w dobrych stosunkach ma- jątkowych.

— Z powodu przepelnienia tutejszy urząd prowiantowy nie zakupuje chwilowo słomy. Owies kupuje się dalej.

— Zwracamy uwagę Czytelników naszych na umieszczone w dzisiejszym numerze ogło- szenie firmy Grunwald i Blank. W całym Olsztynie mamy ten jeden tylko katolicki skład sukna i towarów łokciowych, który w okolicy tak przeważnie katolickiej, jaką jest nasza, znaleźć powinien należyte poparcie.

— Przy zaciągnięciu rezerwistów na ćwiczenia nakazała najwyższa władza woj- skowa uwzględniać tych rzemieślników, którzy ponieśliby wielki uszczerbek na za- robku; także rolników należy uwzględniać w czasie żniw. Przeciętne ćwiczenia mają trwać tylko 2 tygodnie. Piekarzy rezerwi- stów należy powoływać na ćwiczenia tak wcześnie, aby przed manewrami jesienne- mi dokładnie wyuczili się pieczenia w pie- cach polowych.

— Pytanie, czy i kiedy właścicielowi polowania przysługuje prawo zastrzelenia obcego, po jego polu latającego psa do polowania, rozstrzygnął w tych dniach berliński kamergerycht w ostatniej instan- cyi. Wyrok pierwszej instancji orzekł, że prawo to właścicielowi przysługuje, je- żeli może udowodnić, iż obcy pies biegał po polu wędząc za zwierzyną, lub idąc za jej tropem i wyrok ten kamergerycht za- twierdził. Paragraf 65 cz. II, tyt. 16 ogól- nego prawa krajowego mówi wprawdzie tylko o zwyczajnych psach obcych, ugania- jących się za zwierzyną, atoli tu rozstrzy- ga względ, czy obcy pies tropi zwierzynę czy też tylko przypadkiem jest na polu.

— Nie przyjmować robotników, zry- a które widział na egzaminie szkolnym. I Maryę wzajemnie pociągały prześliczne kilim- ki Bartłomieja, którego zresztą szanowała już dla samego wieku.

Zkąd poszło, że panna Marya zaglądała nieraz z robotką w ręku do stryjecznej sio- stry pana Bartłomieja, poczciwej staruszki, która prowadziła mu domowe gospodarstwo, i przypatrywała się z ciekawością, jak Bar- tłomiej tkal swoje kilimki.

Panna Marya miała wiele życzliwości dla pana Bartłomieja, więc nieraz ją to trapiło, dla czego on zawsze taki milczący i posepny. Wszak syna miał tak dobrego, był niezwy- kle zamożnym, jak na mieszczanina z małe- go miasteczka, zdrowie mu Pan Bóg dawał, a pracę jego ludzie wysoko cenili i rozslawia- li — dlaczegoż był smutnym?

Otóż, tego samego wieczora, gdy Bartło- miej kończył czytanie listu od syna, weszła właśnie do izby panna Marya, a ujrawszy go zadumany, zbliżyła się i wzięwszy go za rękę, zapytała serdecznym głosem:

— Cemu pan taki smutny?

Bartłomiej ocknął się z zadumy, podniósł głowę i spojrział na Maryę, a słodki uśmiech rozjaśnił mu lica mimowoli.

— Moje dobre dziecko! — rzekł łago- dnie — gdy człowiek się zbliża do grobu, to mimowoli zapada w smutek i zadumę. Czy kto przeżył życie, jak chciał? Czy kto zrobił tyle dobrego, ile mógł zrobić? Cieszyć się on nie ma czego, bo widzi, że nie dokonał swe- go zadania, a grób już czeka na niego...

— Kto tak żył i pracował, jak wy, pa- nie Bartłomiej — rzekła z zapalem — ten może wesoło spojrzeć poza siebie.

— Nie ze wszystkim, nie ze wszystkim, moje dziecko — odparł Bartłomiej. Marya nie dopytywała więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wających kontrakt postanowiono w zarządach kolejowych. Robotnik chcący pracować przy kolei, powinien przedłożyć papiery lub świadectwa, stwierdzające, iż odejście jego z ostatniego miejsca zatrudnienia jest zupełnie prawnem. Również nie ma się przyjmować do robót i budowlisk fiskalnych robotników, którzy takich świadectw lub książek odpowiednich nie posiadają. Gdyby w nadzwyczajnych przypadkach nie mógł jaki robotnik przedłożyć świadectw lub papierów dotyczących zajęcia i stosunku jego do pracodawców w ostatnim czasie, należy przed przyjęciem robotnika do pracy dokładnie i ostrożnie zbadać jego ostatni stosunek roboczy.

* **Gietkowo.** Ks. prob. Kensbock zlecono lokalną inspekcją nad szkołami tutejszej parafii.

* **Wartembork.** Z sieni drogerzysty Danielczyka skradli złodzieje świeżo nadeszłe pudło, w którym była mączka. Widocznie myśleli coś lepszego tam znaleźć, gdyż rzucili następnie pudło do stawu, skutkiem czego mączka się rozpuściła. Za wykrycie złodziei wyznaczył pan Danielczyk nagrodę.

* **Nibork.** W piątek w południe utopił się na jeziorze Omulef gospodarz Gottlieb Kwiatkowski z Jabłonki. Jechał on ręcznymi saneczkami po lodzie jeziora i zarwał się. Mimo natychmiastowej pomocy, zdołano tylko trupa z wody wyciągnąć.

* **Biskupiec.** Pewien tutejszy czeladnik mularski wykradał z skrzynki pocztowej listy, oddzielał znaczki i listy darł. W ten sposób zginęło około 30 listów.

* **Dąbrówno.** Robotnik Hermann Kyszkiewicz z Ruskowa zażgał zeszęłego piątku nożem swą żonę, z którą miał być rozwiedziony. Mordercę aresztowano i odstawiono tudotąd.

* **Szczytno.** 40-letni posiadiciel Adam Rataj z Zielonego poszedł dnia 15 bm. na sprzedaż drzewa do Pup, z kądem dotąd nie powrócił. Nie można było dotąd wyśledzić, gdzie się podział.

* **Pod Lubawą** w Hartowcu mieszka 74-letni dekarz, który stara się obecnie o rentę na starość, ale skutkiem różnych stawianych mu warunków od urzędów do renty żadną miarą przyjść nie może. Biedny staruszek, żyje w bardzo opłakanych stosunkach. Sprawa jego ciągnie się już czwarty rok.

* **W Chejnicach** w pociągu znaleziono zwłoki podróżującego firmy Schlachte i Kühne handlu win w Szczecinie. Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przy zwłokach pieniędzy nie znaleziono tylko w kieszonce kamizelki miał 5 fenygów. Samobójca miał przy sobie legitymację na nazwisko P. Malorny.

* **Chełmno.** Do egzaminu abiturjenta przypuszczono tu 42 uczai wyższej prymy i 2 ekstraneuszów.

* **Skarszewy.** Przed 4 tygodniami wyprowadził się robotnik Gurlik za robotą do Westfalii, pozostawiwszy żonę i dzieci w domu. Teraz otrzymała biedna niewiasta smutną wiadomość, iż męża jej przejechał pociąg, wskutek czego utracił życie.

* **Bydgoszcz.** W fabryce obuwia p. B. zamierzał pewien robotnik w ten sposób popełnić samobójstwo, że włożył głowę pod nóż maszyny do krajania skór. Nóż przerznął mu gardło tak, że mało jest nadziei utrzymania samobójcy przy życiu. Odwieziono go do lazaretu. Co go skłoniło do takiego kroku, nie wiadomo.

* **Bydgoszcz.** Smutne następstwa pociągnęła za sobą psota kilku wyrostków. Napadli oni niedawno temu z pustoty wracającego późnym wieczorem do domu wraz z żoną dyrektora rzeźalni Wintera. Pan Winter odpędził ich laską, pani W. atoli, będąc w błogosławionym stanie, ta się przeraziła, że wróciwszy do domu zniewoloną była się położyć. Choroba tak nieszczęśliwą miała przebieg, że biedna kobieta — po pięciu miesiącach szczęśliwego małżeństwa, umarła. Tego rodzaju lubowskie psoty powinien sąd karać bez miłosierdzia. — Prokuratora nakazała odkopać zwłoki zmarłego przed 14 dniami

handlarza Langego, który mieszkał osobno w domu ogrodnika rejenc. K. i tam umarł nagle. Obiega pogłoska, że zeszedł z tego świata nienaturalną śmiercią. Twierdzą też spadkobiercy, którzy uważali go za mionnego człowieka. Tymczasem nie w pozostałości po nim nie znaleźli.

* **Wolsztyn** (w Poznańskim). Właściciel Nikodem Piątyński z Kieleczyna, zatrudniał dziewczynkę, która obowiązana była jeszcze chodzić do szkoły. Dostał przeto policyjny nakaz zapłacenia kary za zmudzonych 17 dni. P. odwołał się do sądu, który go od kary uwolnił na podstawie wyroku najwyższego trybunału, który orzekł, iż za zmułę szkólną mogą być pociągnięci do odpowiedzialności tylko rodzice, lub prawnie ustanowieni opiekunowie. W żadnym razie nie chlebobawcy.

* **Katowice** (na Śląsku). Dowódca bandy opryszków, Kazimierz Bogusławski, który z swoją bandą przez dłuższy czas niepokoił okolice Piotrkowa i skazany został na 20 lat więzienia. W tych dniach wyłamał się z więzienia i został w pościgu przez żołnierzy zastrzelony.

* **Niemodlin** (Na Śląsku). Hrabia Prązma z Rogów wyprawiał polowanie na dziki. Postrzelony przez hrabiego stary odyniec uderzył na niego i dość silnie go pokaleczył. Nadbiegli inni myśliwi i kilku celnymi strzałami rozjuszzone zwierzę dobili. Pomimo znacznej utraty krwi lekarz zapewnia, że ranemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

* **Berlin.** Berliński „Local Anzeiger“ donosi, że kosztowna szabla króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego została sprzedana na aukcyi w zakładzie R. Lepkego. Nabyła ją jakaś prywatna osoba za 1705 marek.

* **W Essen,** gdzie to znajdują się sławne fabryki Kruppa, wjechał w niedzielę w nocy pociąg pospieszny, idący z Kolonii do Berlina, skutkiem grubej mgły na inny pociąg ranżerujący. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł szwanku, natomiast zostały 3 wagony ostatniego pociągu zupełnie zdruzgotane.

* **Dortmund** w Westfalii. Ostre rozporządzenie policyjne co do zatrudnienia robotników polskich w górnictwie chciano uzasadnić między innymi i tem, jakoby nieszczęście w kopalni „Friedrich der Grosse“ pod Herne spowodował był robotnik polski. Wobec tego „Wiarus Polski“ stwierdza, że nie ma ani jednego dowodu na to, że wybuch gazów nastąpił właśnie z winy Polaka. Przeciwnie gazety niemieckie pisały nawet same, że to Niemiec otworzył w kopalni lampę i tem wybuch wywołał. Choćby nawet i raz jeden Polak jaki stał się przyczyną wybuchu, to to niczego nie dowodzi. Wszakże robotnicy niemieccy też nieraz pewnie byli przyczyną nieszczęścia, choć byli Niemcami i dobrze po niemiecku rozumieli. Tylko, że jak się chce kogo uderzyć, to się już kij znajduje.

* **W Kilonii** usiłował pewien mężczyzna udusić swą żonę, ale przeszkodził mu w tem policyjant, który na krzyk ludzi się zjawił. Wtedy wyskoczył oknem na ulicę i na miejscu był trupem.

* **W Avanton** we Francyi zmarł nagle żebrak Valle. Sekcja ciała wykazała, iż żebrak umarł z głodu. W mieszkaniu jego znaleziono 145,000 franków w gotówce i testament, przepisujący pieniądze temu miastu Poitiers.

* **Z Belgradu** donoszą: W pewnej wiosce serbskiej znaleziono niedawno poważecznie lubianego popa Etiasza Jewrema zamordowanego, a opinia publiczna wskazała natychmiast na żonę jego, jako na sprawczynią mordu. I rzeczywiście okazało się, że ona podmówił swego kochanka do zamordowania swego męża. Oboje zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Przed kilku dniami miał być wyrok dokonany. Na równinie za miastem Prokuplie zebrał się ogromny tłum ludzi. Zbrodniczą parę postawiono pod kamienią ścianą. Oboje stanowili ciekawy kontrast. Podczas gdy mężczyzna drżał ze strachu, jak liść zupełnie przygnębiony i złamany, okazywała kobieta prawdziwie cyniczną odwagę: »Patrz na tę masę, wo-

łała do towarzysza śmierci, tyle ludzi nie było z pewnością na mojem weselu i gdybym była umarła jako uczciwa żona księdza, nawet pięćdziesiąt ich nie szłoby za moim pogrzebem. W tem odczytało wyrok i oddział żandarmów z nabitymi karabinami ustawił się naprzeciw skazańców. W głębi duszy może oczekiwali mordercy ułaskawienia i rzeczywiście, tuż przed stanowczą chwilą ukazał się na koniu oficer, powiewający białą chustką. Z największą radością zawołała kobieta, klaszcząc w dłonie: »Przynoszą nam łaskę, wybawienie«. Oficer wręczył komisyi sądowej kasację wyroku śmierci, lecz nie kobieta, tylko jej kochanek, którego ona do mordu spowodowała, został ułaskawiony. Teraz dopiero straciła ona zimną krew i z wyciągniętymi rękami prawie skamieniała patrzyła za oficerem, który nawet na nią nie spojrział. Zabrziała salwa, a nieszczęśliwa padła martwa na ziemię. Dwojgiem jej dzieci zaopiekowało się państwo.

Rozmaitości.

Siedmdziesiąt cztery lat w łóżku. Do „St. James Gazette“ donoszą, że w Waldham w Anglii zmarła niejaka Elżbieta Biggs, która przez 74 lat leżała chora w łóżku. Jako 10-letnie dziewczę oparła się ona raz o drzwi i upadła na znak na ziemię, przyczem uszkodziła sobie kość pachową. Pomoc lekarzy nie przyniosła żadnego polepszenia i uznana została na końcu nieuleczalną. W roku 1824 położyła się chora do łóżka i nie powstała zeń ani na dzień jeden przez 74 lat. Do ostatnich chwil życia cieszyła się ta nieszczęśliwa kobieta znakomitą pamięcią i doskonałym wzrokiem, który jej pozwalał bez pomocy szkieł czytać i najdrobniejsze pisma.

Śmierć na ambonie. W Misslitz na Morawach w kościele farnym, w niedzielę przed południem, prob. Leopold Blümel wygłosił do licznie zgromadzonych wiernych kazanie, a gdy skończył, po wyrazie Amen padł rażony apopleksją. Wyniesiony z kościoła skonał o godzinie 6 wieczorem.

Nieszczęśliwa wygrana. W Warszawie w lecie r. z. robotnik nieetatowej kolei obwodowej, Marcin Szulgiński, wygrał w loteryi 1,000 rubli. Sz. żonaty, ojciec pięciorga dzieci, był posiadaczem domu z ogródkiem w gminie Bródno. Po odebraniu wygranych pieniędzy, Sz. niecierpliwie zerwał z rodziną, zamieszkał w Warszawie i zaczął żyć »jak pan«. Wkrótce, gdy zabrakło pieniędzy, człowiek przedtem cichy i pracowity, sprzedał małe gospodarstwo, żonę z dziećmi pozostawił bez środków do życia, sam zaś pił bez przerwy, następnie zniknął bez wieści. W tych dniach zwłoki Szulgińskiego znaleziono na polach, nieopodal od Wyszkowa, nad Bugiem. Tak więc żądza użycia w ciągu pół roku doprowadziła człowieka do zguby.

Kraków leży w Rosyi! Takie odkrycie zrobiła królewska akademja sztuk pięknych w Berlinie. Prezydent jej, przesyłając kondolencję z powodu śmierci Kossaka, adresował ją: „An den Verein der Künstler und Schriftsteller, Krakau, Russland“.

Na czytelnie ludowe

złożyli u nas pp.: Malewski z Szomfalda 30 fen, Jeger z Olsztyna 20 fen. Razem z poprzednimi 16,95 m. O dalsze składki prosimy.

Od ekspedycyi.

— Panu A. Z. w Schalke. Można należytość przesłać w znaczkach pocztowych, ale lepiej przekazem pocztowym (Post-Anweisung), zwłaszcza, że teraz przekaz pocztowy na sumę aż do 5 marek kosztuje tylko 10 fen.

— Do Staregotargu. Niemieckie kalendarza »Skarb rodziny« nie mamy.

— Panu F. K. w Olsztynku. Zastąpimy się do życzenia. Pozdrowienie.

— »Kalendarza Maryańskiego« mamy teraz kilka egzemplarzy na składzie, o czem donosimy tym Czytelnikom, którzy go jeszcze nabyć chcieli

GRUNWALD i BLANK

ul. Prosta nr. 39

Dom zakupu sukna, towarów łokciowych i mednych,

materye na suknie, wsypy, powłoki, stolowizna, flanelle, barchany, cągi, sukna i bukskiny we wielkim wyborze, firanki, pokrycia na meble, dywany, nakrycia na stół i łoża.

Uważna usługa.

Najtańsze ceny.

Dobrowolna sprzedaż.

Z mej posiadłości w **Giławach** chcę około 130 mórg roli sprzedać w parcelach. Do tego nazaczyłem termin na **poniedziałek, 6-go marca przed południem o 10-tej** w moim pomieszkaniu, na których mający chęć kupna zapraszam

Bernard Tiehl.

GIŁAWY, w lutym 1899.

Na nadchodzący

Wielki Post

polecam różne gatunki **śliwek** (szwaczek) od 15 fen. począwszy za funt, najlepsze **tureckie powidła** (Pflaumenkreide), **suszone gruszki** od 20 fen. za funt, **ryż, kaszę, krupy**, jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

A. Sokołowski

w Wartemborku.

Mocne!

Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

Najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

Maszyny familijne

Maszyny z okrągłym czołkiem

Maszyny z pierścieniowatym czołkiem

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie.

Długoletnia gwarancya.

Paweł Boczek

ulica Warszawska 26,

poleca na obecny czas Wielkiego Postu: szwaczki 14 fen. za funt, Sledzie kopa 1,20 m., czysty, olej siemienny litr 48 fen., ryż 14 fen. za funt.

Dalej wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach. Mydło zielone do płókania za funt 17 fen.

Proszę przekonać się o tanioci i dobroci mych towarów.

Jesiony i brzoisty

kupuje fabryka pojazdów

Juliusza Rietzug. jr.

Domowe środki lecznicze

jak: maście, krople, herbaty, różne zioła gojące, wyprzedają bardzo tania.

A. Lubowski.

Przed kilku laty nowo wybudowana

stodoła

wiązerek, 8 m. długa, 12 m. szeroka, 3 m. wysoka jest do rozebrania na sprzedaż. Gospodarz

Hinzmanh

w Szomfaldzie.

Najlepszy

olej

litr po 50 fen.,

Tłuste śledzie

kopa po 1,50, 1,70, 2,00 i 2,20 m., a więc już 4 sztuki za 10 fen.

Najlepsze śliwki (szwaczki) funt po 15 fen., 20, 25 i 30 fen., poleca

A. BLACK.

Do mego hotelu i spedycyi kolejowej szukam

2 służących.

T. Sikorski

Hotel „Pelplin“ w Pelplinie.

16-letni chłopak

szuka służby na wsi. Adres poda ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej.“

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie

Fr. Falkowski

mistrz kowalski w Olsztynie (Hohensteinerquerstrasse).

Olej siemienny

najlepszy po 50 fen. litr.

J. Woythaler.

Panna w starszym wieku, dotychczas w plebanii; z powodu śmierci ks. proboszcza bez stanowiska, szuka miejsca jako

gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

Trzeźwy

posługacz

znajdzie zaraz u mnie za dobrą zapłatą miejsce.

A. Black.

Sledzie

poleca kopę od 1,50 m., 3 do 4 sztuki po 10 fen.

F. Tolksdorf,

ulica Olsztyńska.

Kuźnia

i statki kowalskie są do wydzierżawienia w Szombruku od 1-go października rb.

Lehardt

w Szombruku.

Moim Szanownym Odbiorcy do łaskawej wiadomości, że

tartak

jako i

olejnia

codziennie są w biegu.

R. Ciocierski,
w Wartemborku.

Sledzie, dobre, tłuste, kopalone i niekopalone, szwaczki, olej siemienny i wszelkie towary na post poleca jak najtaniej.

Antoni Kelch

w Nowych Butrynach.

Porządny, trzeźwy człowiek żonaty, znający ciesielkę i kolarstwo, szuka miejsca za

gospodarza

Łaskawe zgłoszenia przyjmie ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej.“

Chleb Chleb Chleb

Największy chleb w cenie po 50 fen. i 25 fen., poleca karnia **szosa Gutsztack nr. 85.** Sprzedaż tylko w domu

G. Ehmke

Jednego lub dwóch

UCZNI

przyjmie w naukę

J. Lorra

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Klebarska nr. 14.

Codziennie świeże wędzone

śledzie

w znanej dobroci poleca

A. Sokołowski

w Wartemborku.

Na

Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Płacz i narzekanie Ojców świętych 80 fen., z przesyłką pocztą 96 fen.

Droga krzyżowa, 10 fen.

Losy

królewskiej loteryi

konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“ Ciągnięcie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i innymi razem 68 koni. Oprócz tego przemyoty srebrne i t. d.

Bracia Simonson, OLSZTYŃ, przy rynku

polecają **bawełnę** prawdziwy numer i waga: **niebieloną nr. 16** po 50 fen., **niebieloną nr. 32** (kręconą) po 70 fen., wniez **wszelkie kolory taniej.**

Weinę do tkania we wszelkich gatunkach i farbách jak najtaniej.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie.

— Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)